

MARIAN MIKOŁAJCZYK

Uniwersytet Śląski

PROCES KARNY W MIASTACH POLSKICH (XVI–XVIII W.)
– JEDNOŚĆ CZY WIELOŚĆ PROCEDUR?

Procedura kryminalna stosowana w miastach polskich w epoce wczesnonowożytnej jest do tej pory słabo zbadana. Nie można bowiem w tym wypadku ograniczyć się do szeroko rozumianych źródeł normatywnych, w przypadku prawa miejskiego obejmujących także literaturę prawniczą, tym bardziej, że szesnastowieczni pisarze, sięgający wciąż do średniowiecznych pomników prawa i głos do nich nie wyodrębniali jeszcze wyraźnie procesu kryminalnego od postępowania w sprawach cywilnych. Chyba tylko znana w Polsce *Constitutio Criminalis Carolina* i jej polska przeróbka dokonana przez Bartłomieja Groickiego stwarzała pewne podstawy prawne tej odrębności¹. Postępowanie w sprawach kryminalnych kształtowało się jednak głównie w drodze praktyki i to właśnie owa praktyka wymaga gruntownego zbadania.

Jednym z podstawowych problemów jest w tym wypadku kwestia jednolitości bądź też partykularyzmu prawa procesowego.

¹ Należy jednak wspomnieć o osiemnastowiecznym podręczniku Jakuba Czechowicza, *Praktyka kryminalna to jest wzór rozważnego i porządnego spraw kryminalnych sądenia*, Chełmno 1769, którego część (zwłaszcza s. 1-29) traktuje o „procesie spraw kryminalnych”. Por. Z. ZDRÓJKOWSKI, „Praktyka kryminalna” Jakuba Czechowicza. Jej źródła i system na tle rozwoju współczesnego prawa karnego Zachodniej Europy, Toruń 1949, s. 13-16, 49-57, 122-126 i passim.

Wątpliwości w tej mierze pojawiły się zresztą już w epoce staropolskiej; odnosiły się one zresztą do całego prawa miejskiego. Wedle przytaczanego w szesnastowiecznych opracowaniach art. VI *Weichbildu magdeburgskiego* „prawo miejskie jest prawem jednego miasta albo obmurowania albo jednej osady”, a glosa dodawała, iż prawo to „osobliwym prawem jest, nie jawnym, albo pospolitym”². Należałoby zatem mówić nie tyle o prawie miejskim, ile o licznych, partykularnych prawach poszczególnych miejscowości.

Nie było to chyba jednak aż tak oczywiste. Bartłomiej Groicki przytaczał wprawdzie cytowaną definicję, pisząc, iż „miejskie prawo jest, które każde miasto sobie ku używaniu własnemu postanowiło”, ale jednocześnie podkreślał, że w Polsce prawo miasta Magdeburga stało się, prawem, którego „wszyscy mieszczanie i wiejski lud w Królestwie Polskim mieszkający we wszytkich postępках prawnych używają”³. W podobnym duchu wypowiadał się później Mikołaj Zalasowski, wedle którego prawo saskie miało być prawem powszechnym w stosunku do lokalnych wilkierzy i przywilejów miejskich⁴.

Brak jasnego określenia statusu i jedności prawa miejskiego wykorzystywano zresztą w dobie Sejmu Czteroletniego. Zwolennicy „sprawy miejskiej” dowodzili, że „prawo jedno teutońskie jest prawem

² P. SZCZERBIC, *‘Ius municipale’ to jest prawo miejskie majdeburkie z łacińskiego i z niemieckiego na polski język z pilnością i wiernie przełożone*, Warszawa 1646, s. 17-19 (art. VI i glosa). Zob. też TENZE, *‘Speculum saxonum’ albo Prawo saskie i majdeburkie porządkiem obiecała z łacińskich i niemieckich egzemplarzy zebrane, a na polski język z pilnością i wiernie przez [...] przełożone*. Warszawa 1646, s. 296: „Prawo miejskie [to prawo], które sobie ludzie jednego miasta dla Boga i dla ludzi stanowią i za własne prawo onego miasta trzymają.”

³ Proponował w związku z tym, jak wiadomo, określanie owego prawa „*Ius Municipale Polonicum*, to jest miejskie polskie prawo” (*Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburkiego w Koronie Polskiej*, wyd. K. KORANYI. Warszawa 1953, s. 23-24).

⁴ Por. I. KWIATKOWSKA, *Die Stellung die sächsisch-magdeburgischen Rechts in der Normenhierarchie nach den Auschaungen polnischer Juristen des 16. und 17. Jahrhunderts* [w:] *Studien zur Geschichte des sächsisch-magdeburgischen Rechts in Deutschland und Polen*, Hrsg. D. WILLOWEIT, W. SCHICH, Frankfurt am Main 1980, s. 146-147.

powszechnym miast polskich, jest prawem wszędzie się zachowywać powinnym, pomimo niektórych różnic przez wilkierze do niektórych municypiów wniesionych⁵. Ich przeciwnicy starali się z kolei wykazać, że nie ma żadnego prawa teutońskiego, same zaś „miasta mieć i czynić więcej nie mogą tylko to, co przywilejem prawnym i słusznym mają sobie wyraźnie nadane”⁶.

Oczywiście, polityczne spory nie sprzyjały rzeczowej dyskusji; wszystkie przytoczone rozważania miały zresztą teoretyczny charakter. Zdajemy sobie jednak sprawę, że istnienie lokalnego ustawodawstwa, lokalnych zwyczajów, duża rola orzecznictwa w dalszym rozwoju prawa miejskiego powodowały, iż różnice między porządkami prawnymi poszczególnych miast były zauważalne. Na istnienie owych odmienności wskazywaliśmy już w związku z badaniami nad prawem karnym materialnym, ponieważ jednak w tym wypadku nad różnicami górę brały podobieństwa, wspólne zasady, skłonni byliśmy owe różnice traktować jako pewne odrębności praktyki w ramach systemu, nie zaś przejawy prawnego partykularyzmu.

Okazuje się jednak, że w przypadku procedury kryminalnej⁷ różnice były liczniejsze i – jak się wydaje – również głębsze. Na procedurę,

⁵ *Zbiór praw, dowodów i uwag z treści tychże wynikających dla objaśnienia zaszczytów stanowi miejskiemu ‘ex iuribus municipalis’ służących, Prześwietnej Deputacyi od Najjaśniejszych Stanów Rzeczypospolitej do roztrząśnienia praw i przywilejów miejskich wyznaczonych podany, [w:] Materiały do Dziejów Sejmu Czteroletniego, III, oprac. J. WOLIŃSKI, J. MICHAŁSKI, E. ROSTWOROWSKI, Wrocław 1960, s. 49.*

⁶ *Sprawiedliwość długim miejskim niby praw zbiorom i memoryjałom krótką odpowiednią uwagą dość czyniąca, [w:] Materiały..., III, s. 229.*

⁷ Ograniczamy się w tym przypadku do postępowania w poważniejszych sprawach karnych, określanych jako kryminalne, chociaż trzeba pamiętać, że pojęcie takiej sprawy też nie było jednolite. Na ogół za „kryminalny” uznawano czyny zagrożone karami kryminalnymi (śmiercią, pęgiem), ale np. w osiemnastowiecznym Krakowie do tzw. ksiąg czarnych wpisywano też znacznie drobniejsze sprawy – np. o ucieczkę ze służby (por. M. MIKOŁAJCZYK, *O miejskich księgach czarnych i ich wydawaniu uwag kilka. W związku z edycją ‘Acta maleficorum Wisniciae’. Księga zлочыńców sądu kryminalnego w Wiśniczu (1629-1665), opracował i wydał Wacław Uruszczak przy współpracy Ireny Dwornickiej [2004], «CPH» 57.2/2005, s. 415-416).*

w o wiele większym stopniu niż na prawo materialne, rzutował ustrój miasta, jego wielkość, to, czy miasto było własnością królewską, czy też szlachecką lub duchowną. Ujednoliceniu postępowania nie sprzyjały rzadkie w sprawach karnych apelacje i tym samym rzadkie orzeczenia sądów wyższej instancji.

Odmienności uwidaczniały się w przypadku poszczególnych elementów składowych postępowania, konkretnych instytucji czy też czynności procesowych, wspomnijmy np. charakterystyczny dla małych miejscowości, a nie występujący w dużych miastach udział „zwierzchności zamkowej” we wszczynaniu postępowania, dokoonywanie do składu sądu przedstawiciele wiejskich jurysdykcji i na odwrót – nieznanie prawdopodobnie w niewielkich miastach składanie na piśmie mów procesowych. Postępowanie sądowe mogło się rozpoczynać od wygłoszenia przez powoda żaloby (skargi), gdzie indziej wystąpienie ze skargą (propozycją) poprzedzane było stawieniem obwinionego w sądzie, czyli jego prezentacją⁸. W niektórych miejscowościach obok lub zamiast tortur stosowano chłostę, w części miast prywatnych praktykowano zatwierdzanie wyroków przez władze dominialne. Różny był sposób protokołowania czynności procesowych, w niektórych, zwłaszcza większych miastach preferowano łacinę, w innych podstawowym językiem ksiąg sądowych był język polski.

Różnice mogły być tak liczne i głębokie, że w istotny sposób wpływały na kształt całego postępowania⁹. Oto kilka bardziej czytelnych przykładów:

⁸ Prezentacja zawierała zresztą już pewne elementy skargi – zob. M. Mikołajczyk, *Wszczęcie postępowania karnego przed sądami miejskimi w Polsce XVI-XVIII wieku*, «CPH» 57.1/2005, s. 99-104.

⁹ Przedstawione poniżej skróte charakterystyki przebiegu postępowania w różnych miastach opracowano na podstawie badań praktyki. Wyniki owych badań opublikowano m.in. w M. MIKOŁAJCZYK, *O miejskich księgach czarnych*; TENŻE, *Ekscepcje w sprawach kryminalnych. Z badań nad procesem miejskim w przedrozbiorowej Polsce*, «Acta Universitatis Wratislaviensis, Studia Historyczno-Prawne», Wrocław 2010 (w druku); TENŻE, *Wszczęcie...*; TENŻE, *Sądownictwo kryminalne w miastach polskich XVI-XVIII wieku*, «Z dziejów prawa» 6/2005; TENŻE, *Wyrokowanie i wyrok. Z badań nad procesem kryminalnym w miastach polskich XVI-XVIII wieku*, «Z dziejów prawa» 7/2006; TENŻE, *O torturach w prawie miast polskich*

W Krakowie w XVII i XVIII w. proces rozpoczynał się zazwyczaj od „dostarczenia” oskarżonego do sądu radzieckiego i tzw. „prezentacji”. Potem obwinionego przesłuchiwało (dobrowolnie), przydzielano mu obrońcę i dopiero potem wysłuchiwało propozycji oskarżyciela (prywatnego bądź publicznego). Strony procesowe zgłaszały ekscepcje albo od razu wdawały się w spór merytoryczny. Nieraz w tej fazie uznawano potrzebę przeprowadzenia dodatkowych dowodów, np. przesłuchania świadków (inkwizycji), poddania oskarżonego torturom. Spory stron kończył wyrok merytoryczny. Generalnie procesy wykazywały spore podobieństwo – przynajmniej w sferze używanej terminologii – do procedury stosowanej w sądach prawa ziemskiego.

Zbliżony do krakowskiego był sposób procedowania w Bochni, z tym, że w owym mieście sprawy kryminalne rozpoznawał sąd złożony (*iudicium compositum*) utworzony z połączonych sądów: radzieckiego i wójtowsko-ławniczego.

W niektórych miastach praktykowano z kolei dzielenie rozpoznawania sprawy między sąd radziecki i wójtowsko-ławniczy. Rada miejska wstępnie badała sprawę, a jeśli stwierdziła jej kryminalny charakter – przekazywała ją ławie. Nie znaczy to jednak, że w miastach hołdujących tej zasadzie przebieg postępowania był identyczny.

W Nowym Sączu skargę wytaczano przed sąd radziecki. Tenże sąd wysłuchiwał odpowiedzi obwinionego, która niekiedy przekształcała

XVI-XVIII wieku, 7/2005; TENŻE, *Chłosta jako sposób wymuszania zeznań w procesie karnym miast polskich XVII-XVIII wieku*. «Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego» 7/2002; TENŻE, *Proces kryminalny w Oświęcimiu w I połowie XVIII w. Z badań nad prawem miejskim dawnej Rzeczypospolitej*. [w:] *Dyplomacja. Polityka. Prawo. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Henrykowi Kocójowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. I. PANIC, Katowice 2001; TENŻE, *Proces kryminalny w Bochni w drugiej połowie XVII wieku*, [w:] *Studia z historii ustroju i prawa. Księga dedykowana Profesorowi Jerzemu Walachowiczowi*, red. H. Olszewski, Poznań 2002; TENŻE, *Z dziejów zbrodni i kary w dawnej Polsce. Żywot i proces Antoniego Złotkowskiego, zbójnika z Pcimia*, Katowice 2001; TENŻE, „Obiecał ogień cierpieć...” *Krakowski proces o cyrograf z 1696 r.*, [w:] *Wokół problematyki dokumentu. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Antoniemu Felusowi*, red. T. WIDŁA, Katowice 2005 – tam też dalsza literatura i źródła.

się w zeznania czy też wyjaśnienia¹⁰. Czasami przeprowadzał też dalsze dowody, a następnie – stwierdzając kryminalny charakter sprawy – kierował ją do sądu wójtowsko-ławniczego, który często raz jeszcze egzaminował oskarżonego¹¹, nieraz zarządzał też tortury. Było tu również miejsce na spory sądowe stron procesowych¹². Wydanie dekretu końcowego należało również do kompetencji sądu wójta i ławy.

¹⁰ Zob. np. rkps w Archiwum Państwowym w Krakowie (dalej: APKr.), Akta depozytowe (dalej: AD), sygn. 67 (Nowy Sącz), s. 117-118 (1605), 129 (1608), 144-145 (1613); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 262 (1664), 362-363 (1668). Zapisując zeznania obwinionych, zaznaczano nieraz, że składali je „*respondendo*” (APKr. AD 116, s. 420-421 (1672), 456-458 (1677)), czy też „*ad [...]* *propositionem*” (APKr. AD 116, s. 448-451 (1676)). W 1664 r. obwiniony był „*per officium... interrogatus ad propositionem instigatoris*” (APKr. AD 116, s. 274-275)

¹¹ Np. w 1630 r., gdy oskarżony przesłuchiwany był przed sądem wójtowsko-ławniczym, zaznaczono, iż on „*uti in priore sua confessione coram officio consulari Sandecensi facta recognovit ac confessus est*” (APKr. AD 67, s. 222). W 1664 r. oskarżony przed sądem wójtowsko-ławniczym zeznawał, twierdząc, że się nie przyznaje, tak jak się nie przyznawał wcześniej „przed urzędem pana burmistrza tutecznego panów radziec” (APKr. AD 116, s. 262). W 1683 r. oskarżona zeznała przed sądem radzieckim, iż miała dziecko z ojczymem, potem wyszła za mąż. Postawiona później przed tym samym sądem udzieliła jednozdaniowej odpowiedzi, że jest to dziecko ojczyma. Następnie sprawę przekazano do sądu wójtowsko-ławniczego, gdzie obwinioną przesłuchano raz jeszcze. (APKr. AD 116, s. 510-511). Zob. też APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 15-21 (1654), 141-144 (1660 – tu po złożeniu zeznań w sądzie radzieckim dwukrotne przesłuchanie w sądzie wójtowsko-ławniczym), 149-152 (1661), 205-209 (1663), 204-205, 214-215 (1663), 226-228 (1663), 252-253 (1664), 288-289 (1664), 293-296 (1664), 302-304 (1665), 306-308 (1665), 326-328 (1666), 331-332 (1666), 336-337 (1666), 346-348 (1668), 386-387 (1669), 392-395 (1670), 420-422 (1672), 429-432 (1672), 469-473 (1677), 487-490 (1680), 492-494 (1681), 508 (1682), 512-513 (1683), 518-520 (1684) i inne. W 1660 r. nowosądecki sąd wójtowsko-ławniczy stwierdzał, iż zarządza przesłuchanie w celu sprawdzenia bądź poprawienia wcześniejszych zeznań oskarżonego (APKr. AD 116, s. 127-130). Ponowny egzamin przed innym organem nie wynikał zatem jedynie z przesłanek formalnych.

¹² Np. w 1656 r. po zakończeniu przesłuchań Jacka Cioka – dobrowolnych i z zastosowaniem tortur, strona powodowa domagała się wydania ostatecznego wyroku, na co obrońca przedstawił argumenty przemawiające na korzyść oskarżonego (APKr. AD 116, s. 62, zob. też s. 59-62). W 1662 r., po torturach i dobrowolnych przesłuchaniach obwinionych, oskarżyciele wygłosili propozycję, domagając się orzeczenia kar kryminalnych, zaś obrońca prosił o ich darowanie, wskazując, że istnieje nadzieja

Tymczasem w Oświęcimiu postępowanie rozpoczynało się od oddania przez zainteresowaną osobę oskarżonego do sądu. W oddaniu tym można widzieć pewną namiastkę skargi. Czasami odnotowywano także zapewnienie oskarżyciela o gotowości poniesienia kosztów procesu¹³. Na tym jednak elementy skargowe się wyczerpywały. Sąd radziecki trzykrotnie przesłuchiwał oskarżonego. W innych miastach powtarzano owe „egzaminacje” w razie potrzeby, tu natomiast był to rytuał, od którego nie odstępowano nawet wtedy, gdy wszystko było jasne po pierwszej „inkwizycji”. Czasami przesłuchania te uzupełniano przesłuchaniem świadków. Potem rada przekazywała obwinionego do urzędu wójtowskiego; sąd ten niekiedy przesłuchiwał raz jeszcze obwinionego, najczęściej jednak zarządzał od razu tortury, a po dobrowolnym potwierdzeniu zeznań wydawał wyrok.

Różnice wydają się na tyle znaczące, że można by rozważać wnioski o istnieniu rozmaitych procedur kryminalnych obowiązujących w poszczególnych miastach. Można by się też zastanawiać nad koncepcją wyróżnienia kilku modeli postępowania i pogrupowania miast w zależności od tego jaki model był w nich przyjmowany.

Wiele jednak przemawia przeciwko takiemu rozwiązaniu. Nawet w dużych miejscowościach, w których praktyka była w miarę stabilna i jednolita, zdarzały się wyjątki od przestrzeganych na ogół reguł proceduralnych. Nie możemy np. wykluczyć, że w niektórych krakowskich procesach dominowały przesłuchania oskarżonych i świadków przy jednoczesnym marginalizowaniu rozpraw (tzw. kontrowersji) stron¹⁴. W Nowym Sączu prawdopodobnie niektóre sprawy wnoszo-

poprawy podsądnych (APKr. AD 116, s. 178). Podobnie procedowano również w kilku innych znanych nam sprawach: APKr. AD 67, s. 243-244 (1635), 254 (1636), 306-309 (1645); APKr. AD 116, s. 159-160 (1661), 218-222 (1663), 337-338 (1666), 404-412 (1670).

¹³ Odbieranie takiego zapewnienia praktykowano również w Nowym Sączu – zob. APKr. AD 116, s. 362-363 (1668), 369-370 (1668); por. też orzeczenie sądu nakazujące delatorowi zapewnienie straży i wyżywienia dla oddanej do aresztu oskarżonej (APKr. AD 116, s. 352 (1668)).

¹⁴ Zob. M. MIKOŁAJCZYK, *Z badań nad miejskim procesem karnym w dawnej Polsce. Sprawa Konstancji Piotrowskiej o zabójstwo z roku 1776*, «Z dziejów prawa»

no wprost do sądu wójtowsko-ławniczego (z pominięciem rady miejskiej), tak że cały proces toczył się wyłącznie przed tym organem¹⁵. Co więcej, w przypadku mniejszych miast często trudno mówić o jakimś typowym schemacie postępowania. Nieraz bowiem w tym samym mieście pojawiały się bardzo głębokie różnice w sposobie rozpoznawania poszczególnych spraw.

Oto w osiemnastowiecznym Tarnowie zdarzało się, że sprawa wytaczana była przed sąd rady miejskiej („burmistrzowski radziecki”, jak go tu nazywano) i przed tym sądem się też kończyła. Dość często – jak się wydaje – orzekał z kolei wyłącznie sam sąd wójtowsko-ławniczy. Bywały również procesy od początku do końca toczące się przed połączonym sądem radziecko-ławniczym. Wiele jednak tarnowskich procesów miało co prawda miejsce przed połączonymi sądami rady i ławy miejskiej, czyli przed sądem obopólnym, ale nie do końca jasne jest dla nas, kiedy ów organ się konstytuował i jak wyglądało w praktyce współdziałanie obu sądów¹⁶. Na pewno jednak nie zlewały

5/2004, s. 18-19; TENZE, *O ściganiu zлочyńców w osiemnastowiecznej Polsce na przykładzie krakowskiego procesu świętokradców z 1775 roku*, «Z dziejów prawa» 1 (9)/2008, s. 63-64.

¹⁵ APKr. AD 67, s. 159-164 (1618); APKr. AD 116, s. 59-63 (1656), 97-98 (1657), 108-109 (1657), 109-113 (1657), 378-379 (1669), 389-390 (1670). Por. M. MIKOŁAJCZYK, *Sądownictwo...*, s. 40.

¹⁶ W 1754 r. skargę przeciwko niejakiemu Wojciechowi Siedlikowi wniesiono do sądu radzieckiego. Z akt wynika jednak, że sprawę prowadził „sąd obopólny, tak burmistrzowski radziecki, jako i wójtowski ławniczy tarnowski” i on np. decydował o oddaniu oskarżonego na tortury. Zaraz potem zapisano, iż do owych „korporalnych konfessat” zasiadł sam tylko „sąd wójtowski ławniczy według decyzji sądu radzieckiego [podkreśl. – MM]”. Zaś po torturach mowy oskarżyciela wysłuchiwał znowu sąd obopólny (rkps w Muzeum Okręgowym w Tarnowie (dalej: MTarn.), sygn. MTH 505, k. 14-16v.). W 1762 r. sprawa o zabójstwo rozpoczęła się przed sądem wójtowsko-ławniczym, potem jednak pisarz wspomina o sądzie obopólnym, który zdecydował o oddaniu na tortury jednego z oskarżonych. Jeśli jednak wierzyć notatkom, to wyrok wydał znowu sam tylko sąd wójta i ławy. Nie dość na tym, sąd obopólny zdecydował z kolei o wstrzymaniu egzekucji. Kiedy z kolei na skutek interwencji właścicielki miasta wznowiono postępowanie, toczyło się ono przed sądem obopólnym, zaś wyrok znów wydał sam sąd wójtowsko-ławniczy (MTarn. MTH 505, k. 56v.-62). Z protokołu sprawy oskarżonych o dzieciobójstwo Jadwigi Pytlówny

się one do końca w jeden „organizm”, bo zazwyczaj w pewnym momencie „radziecki sąd uznawszy kryminała *pro ultima decisione*” odsyłał sprawę do sądu wójtowskiego, a ten wydawał wyrok.

Niewykluczone jednak, że sąd radziecki bywał w jakimś stopniu współautorem owego wyroku. W 1765 r. burmistrz i rada odsyłając oskarżoną o dzieciobójstwo kobietę do sądu „wójtowskiego ławniczego”, stwierdzali zarazem, iż jest ona „godna śmierci”. Współoskarżonego uznano natomiast za wolnego od takiej kary, bo nie przyczynił się do śmierci dziecka, wskazano jednak, że powinien ponieść konsekwencje popełnionego cudzołóstwa¹⁷. Podobnie sąd radziecki w tym samym roku uwolnił od kary głównej złodzieja, bowiem nie domagali się jego krwi oskarżyciele¹⁸, zaś w roku 1772 spośród licznych obwinionych o świętokradztwo Żydów tylko dwóch uznal być „winnymi śmierci”¹⁹. Nie były to zresztą jedyne komplikacje²⁰.

Podobnie rozchwiane i niejednorodne były procedury stosowane w innych miejscowościach. Praktyczne podejście do rozwiązywania problemów powodowało, że w tym samym mieście obserwujemy nieraz bardzo głębokie różnice w sposobie rozpoznawania poszczególnych spraw²¹. Pojawia się zatem pytanie: czy wobec braku w miarę jednolitego, uporządkowanego sposobu postępowania w sprawach kryminalnych w Nowej Górze, Miechowie i innych miasteczkach,

i Wojciecha Łakomskiego (rok 1765) wynikałoby, że początkowo proces toczył się przed sądem wójtowsko-ławniczym. Potem jednak do owej sprawy dołączono zupełnie inną, toczącą się równolegle a dotyczącą niejakiego Józefa Krzyżanowskiego, obwinionego o kradzież. I teraz sąd obopólny przesłuchawszy oskarżonych oddał ich na tortury, a potem dopiero zdecydował o przekazaniu sprawy do sądu wójtowsko-ławniczego (MTarn. MTH 505, k. 68v.-72v). Znamy też przykład sprawy, która prawdopodobnie rozpoczęła się przed sądem wójtowsko-ławniczym, a dopiero ostateczną decyzję podjął w niej sąd obopólny (wójtowsko-ławniczo-burmistrzowsko-radziecki – MTarn. MTH 505, k. 97-100v. (1772)). Zob. też MTarn. MTH 505, k. 76-80 (1765).

¹⁷ MTarn. MTH 505, k. 71v.-72.

¹⁸ MTarn. MTH 505, k. 72v.

¹⁹ MTarn. MTH 505, k. 117.

²⁰ Dalsze przykłady podaję w M. MIKOŁAJCZYK, *Sądownictwo...*, s. 42.

²¹ Np. w Nowej Górze (M. MIKOŁAJCZYK, *Proces kryminalny...*, s. 177-217).

można mówić o odrębności stosowanych w nich praw procesowych? Nie można wreszcie zapominać o zmienności w czasie. Pewne instytucje, które w jednym mieście zanikły w XVI czy na początku XVII w., w innym były żywotne jeszcze pod koniec XVIII stulecia.

Trzeba wreszcie podkreślić, że mimo rozbieżności istniały pewne cechy i pewne zasady wspólne wszystkim lub prawie wszystkim miastom, których praktykę zdołaliśmy poznać. Możemy tu wymienić wyraźnie dominującą skargowość postępowania, w większym lub mniejszym stopniu ujawniającą się kontradiktoryjność, którą potrafiono jednak powiązać z charakterystycznym raczej dla procesu inkwizycyjnego koncentrowaniem się na osobie oskarżonego i jego zeznaniach. W podobny sposób przeprowadzano dowody (także tortury), konstruowano wyroki itd.

Trzeba wreszcie podkreślić, że mimo rozbieżności istniały wcale liczne cechy i zasady wspólne wszystkim lub prawie wszystkim miastom, których praktykę zdołaliśmy poznać. Wydaje się zatem, że choć sformułowanie jednoznacznej i niekontrowersyjnej zarazem odpowiedzi na postawione na wstępie pytanie o jednolitość bądź też partykularyzm miejskiego prawa procesowego nie jest łatwe, to jednak należałoby raczej zaakceptować koncepcję jednolitości miejskiej procedury kryminalnej.

Swego czasu Ryszard Łaszewski, próbując stworzyć syntezę karnego prawa wiejskiego, pisał, iż mimo dużych podobieństw, nie można mówić o istnieniu „ogólnopolskiego systemu” tegoż prawa. W ten sposób formalny partykularyzm współistniał z faktyczną daleko posuniętą unifikacją²². Być może w przypadku miejskiej procedury kryminalnej należałoby odwrócić tę konstrukcję i, akcentując ogromną różnorodność rozwiązań ocierającą się wręcz o partykularyzm prawny, dostrzegać też swoistą jedność „prawa majdeburskiego”, przede wszystkim w sferze idei, ogólnych zasad, ale niekiedy również norm odnoszących się do konkretnych czynności procesowych.

²² R. ŁASZEWSKI, *Wiejskie prawo karne w Polsce XVII i XVIII wieku*, Toruń 1988, s. 148.

CRIMINAL PROCEDURE IN POLISH CITIES (IN THE 16TH – 18TH CENTURY)
– UNITY OR MULTIPLICITY PROCEEDINGS?

Summary

In cities of Pre-partition Poland was in force law so-called German law, which in 16th-18th centuries was far removed from original Magdeburg law. Municipal law was created by the local legislation and court practice, that's why systems of law of several cities were very different. These remarks refer especially to criminal proceedings, because there were so big diverse between cities, that's we can ask about unity or multiplicity procedure. It seems after all that we can show some general rules for all cities and we should rather speak of unity of municipal criminal procedure.